

## Rzemieślnicy, technicy i architekci

W szkicu pt. "piękno naturalnego rodzicielstwa" przyrównaliśmy prowadzenie obserwacji cyklicznych zmian natury do pisania "didaskali", tak ważnych dla właściwego, wystawienia sztuki teatralnej. Obserwacje takie są wynikiem bezpośredniego doświadczenia kobiety. Z drugiej strony - mamy mężczyznę, który "zapłodniony" ukazany mu pięknem, pracuje "dla" wartości, choćby nawet - sam w sobie - był "ślepy na kolory"!

W przypadku regulacji poczęć ów zamysł Stwórcy, który staramy się rozpoznać i dostosować swe życie do niego, ujawnia się w spotkaniu z wartością. Wiemy, że jesteśmy za tą wartość, jaka jest dar płodności, odpowiedzialni, jako katolicy. Z drugiej strony - wartość ta nie jest czymś statycznym, ale wpływa na nas. Stajemy się również odpowiedzialni za siebie, budując wartościowe życie.

Widzimy to "wkraczanie" wartości w nasze życie dwojako. Z jednej strony - jako pewne wartościowe **przeżycie**, z drugiej zaś - jako **wiedza**. Zharmonizowanie obu tych aspektów, "zgranie" się małżonków, jest ważne dla powodzenia pary w regulacji poczęć.

Poniższa scenka z życia niech zilustruje, o co chodzi w rozróżnieniu wiedzy i wzruszenia. Kobieta, z którą rozmawialiśmy o wdrażaniu się do stosowania metody naturalnej, pewnego dnia twierdzi z dogłębnym przekonaniem: "Jedna babka w pracy powiedziała, że to jest nieskuteczne". Zasiało to głębokie zwątpienie w jej praktykę. Ów "przypadek", który możemy określić: "jedna babka powiedziała", skłania do głębszej refleksji. Cóż takiego ma w sobie ta "babka", iż działa z taką mocą? Wydaje się, że chodzi tu o odwołanie się do doświadczenia, czyli do tzw. praktyki.

### *A. Doświadczenie rzemieślnika i wiedza technika*

Odróżnianie teoretyków od praktyków znane jest od starożytności. Arystoteles porównał w swej "Metafizyce" działania rzemieślników, techników i architektów. Wszyscy oni są ludźmi działającymi, lecz styl ich pracy różni się zasadniczo.

**Rzemieślnicy** posiadają umiejętności praktyczne. "Wiedza praktyczna rodzi się wtedy, gdy z wielu postrzeżeń doświadczalnych tworzy się ogólny sąd o podobnych rzeczach. Gdy się mianowicie urobiło sąd, że chorującemu Kalliasowi na taką a taką chorobę pomogło takie a takie lekarstwo, a także i Sokratesowi, i wielu innym poszczególnym osobom, to sąd taki jest doświadczeniem". Rzemieślnik jest zatem osobą życiowo **doświadczoną**, czyli czerpiącą z empirii (greckie słowo "*empiria*" to tyle, co "doświadczenie").

Obok rzemieślników pojawiają się **technicy**; "myślimy jednak - pisze dalej Arystoteles - że poznanie i zdolność rozumienia należą raczej do wiedzy, niż do doświadczenia i sądzymy, że ludzie wiedzy (TECHNITAS) są mądrzejsi od empiryków, bo mądrość zależna jest raczej od wiedzy". Wiedza techniczna powstaje wskutek obiektywizacji, czyli wysiłku **zrozumienia**

materiału empirycznego. Wysiłek ten pozwala stopniowo "dojść" do tego, jakie są przyczyny zjawisk, a przez to też umożliwia ich wywołanie. Skoro ogień pali się i jest gorąco, to może ogrzanie czegoś spowoduje, że dana rzecz zapali się?

W dziedzinie regulacji poczęć mamy do czynienia zarówno z rzemiosłem, jak i z techniką, tj. z umiejętnościami zakorzenionymi w wiedzy o przyczynach zjawisk. Znajomość skutków jest bliższa kobietom; cykliczne objawy płodności, rodzenie - są ich doświadczeniem. Podobnie łatwo pojawia się u nich sąd, że coś jest szkodliwe. Techniczne podejście właściwe jest bardziej mężczyznom, którzy są racjonalni, tj. zdają się na liczenie (greckie słowo "*ratio*" to tyle, co "liczyć"), na rozumowanie i systematyzację faktów. Pozwoliło to określić (już w latach 30-tych przez Ogino i Knausa), jakie jest prawidłło okresowej płodności i niepłodności, a wraz z tym wyjść poza intuicję i opracować skuteczne techniki działania.

### ***B. Dialog postaw prowadzi "w głąb"***

Wydaje się, że do kobiety przemawia doświadczenie: "jedna babka powiedziała". Doświadczenie przemawia wewnątrznie tak mocno, iż można mówić o samej "prawdzie doświadczenia", o "prawdzie" przeżycia. Dogłębną analizę takiej sytuacji znajdujemy w sztuce K. Wojtyły "Przed sklepem jubilera". Rozgrywa się tam dialog Adama z Anną, który "przełamuje się" się w następującej scenie:

*Życie jest przygodą [- mówi Adam],*

*a równocześnie ma swoją logikę*

*i konsekwencje -*

*zatem nie wolno pozostawiać myśli*

*i wyobraźni z sobą sam na sam!*

*Więc z czym ma zostać? - zapytała Anna.*

*Myśl - oczywiście - że ma zostać z prawdą"*

Anna jednak odpowiedziała:

*Czyż prawdą nie jest to, co się najmocniej czuje?*

Ten dialog to nie pusta dialektyka, lecz opozycja dwóch postaw i dwóch światów związanych z relacją do wartości. Może to być konstruktywna opozycja. Jak wiemy, lekarze wyróżnili dwie fazy rozwierania się macicy dzięki odczuciom kobiet! "Sprzeciw bowiem - pisze K. Wojtyła w "Osoba i czyn" - może czynić współżycie i współdziałanie ludzi trudniejszym, ale nie powinien ich psuć ani uniemożliwiać. Dialog zaś zdaje się prowadzić do tego, aby z sytuacji sprzeciwu wydobywać to, co jest prawdziwe i słuszne, pozostawiając na boku czysto subiektywne nastawienia czy usposobienia". Stąd też, jak mówi dalej Anna:

*Rozmowa nasza potoczyła się nieoczekiwanym nurtem -*

*Nie byłam zatem pewna, do czego jeszcze może doprowadzić.*

*To dzieło mej wrażliwości i jego inteligencji"*

Myśl człowieka poszukującego prawdy musi wykroczyć "poza" doświadczenie i "poza" wiedzę techniczną! Wiedza techniczna jest stopniem prowadzącym do mądrości. Daje możliwość uczenia, której nie mają rzemieślnicy, lecz nie daje możliwości wyrwania się z przyrodniczej konieczności. U Arystotelesa pojawia się trzecia grupa: **architekci**. Architekci znają przyczyny tego, co zostało wytworzone, podczas gdy rzemieślnicy - pisze Arystoteles - działają tak, jak działa przyroda nieożywiona, nie wiedząc, co robią, czyniąc to z przyzwyczajenia. Architekci dysponują wiedzą teoretyczną, nie praktyczną (tj. wytwórczą, jak technicy). Dysponują przez to samymi przyczynami działania, a nie tylko znają te przyczyny! To dzięki myśli człowiek może być wszystkim - jak mawiali starożytni.

Nic to jeszcze nie mówi o sprawności funkcjonowania. Sprawność polega bardziej na osiągnięciu skutku, niż na znajomości przyczyny. Dlatego Arystoteles pisze: "Jeżeli więc ktoś posiada teorię bez doświadczenia i wiedzę ogólną, a nie zna poszczególnych faktów objętych tą wiedzą, będzie często popełniał błędy w leczeniu; lecz się bowiem poszczególnego człowieka". Jednakże...

### C. *Architekt - jest twórcą swego życia moralnego*

Architekt jest teoretykiem, czyli "widzi" (greckie *"theorein"* to "widzieć"), a nie tylko "wie", że trzeba "tak, a tak!". Choć może być mniej wprawny w rutynowym działaniu, to dysponują zdolnością **wytworzenia** czegoś nowego. To lekarz, a nie felczer. Trzy są nowe elementy działania, które określa się jako "wytwarzanie" (*"poiein"*), a nie tylko działanie, praktyka (*"prattein"*): przeżycie sprawczości, twórczości i odpowiedzialności.

Wiedza techniczna wiąże się z przeżyciem **sprawności sytuacyjnej**: mogę to zrobić! Lecz czy zrobię to? Pamiętam niektóre pary małżonków, które skarżyły się na trudności w regulacji poczęć: "Widzimy naszą sytuację: mamy dzieci - takie a takie warunki - mieliśmy pewne plany... Ale to wszystko nie pozwala nam jeszcze na wykonanie jakiegoś własnego ruchu". Jest to - jak się zdaje - defekt określany jako tzw. "intelektualizm moralny", który - jak pisze Jacek Woroniecki - zważa na "czynniki **formalne**, tj. na normy postępowania moralnego, będące przedmiotem poznania, a pomijają niemal zupełnie **żywe i konkretne czynniki celowe**, stanowiące przedmiot chcenia (...) Ideały to drogowskazy, a drogowskazy wskazują tylko drogę prowadzącą do celu, ale same przez się pobudką do działania nie są i impulsu do czynu nie dają"<sup>1</sup>

Chodzi o dysponowanie impulsem, a nie o samo działanie na bazie wiedzy. Przejście od sprawności do sprawczości wymaga tego, aby być takim impulsem. Słowo "architekt" nawiązuje do słowa "arche" - czyli początek. Jest to źródło i przyczyna działania. O ile rzemieślnik działa na mocy przedstawień - pamięta, jak to się robi i - z pożytecznego przyzwyczajenia - robi **tak samo** (o ile tylko pozwala na to materia, z jakiej tworzy), architekt nie jest związany przedstawieniem, czyli jakimś bodźcem poznawczym. Nie jest on "pociągany przez wartość" - jak rzemieślnik, nie jest ponagany przez racje i ideały, ale **sam wychodzi** w stronę wartości, której ... jeszcze nie ma! Być architektem znaczy przecież konstruować, znaczy tworzyć! A to znacznie więcej, niż tylko: odtwarzać. Robi - być może - to samo, co rzemieślnik, ale nie tak

<sup>1</sup> Katolicka Etyka Wychowawcza, str. 65.

samo, gdyż robi to świadomie. Świadome działanie określamy mianem czynu. Działanie technicznie poprawne nie musi być jeszcze świadome; owszem: jest przytomne, ale to nie to samo.

To już "zahacza" o drugi aspekt: twórczość. W tym wypadku jest to twórczość moralna, tworzenie własnego życia. Jest to twórczość trudna, gdyż dzieło jest wspólne: potomstwo jest wyrazem woli obojga małżonków. Ważne, iż nie jest to wcale tzw. "swobodna" twórczość.

Rzemieślnik na pytanie "dlaczego to robisz?" - odpowie: "tak to czuję" (jak Anna). Technik twierdzi: "bo takie są zasady". Architekt zaś: "bo widzę dobro i ja chcę je zrealizować". To dobro może być "trywialne", gdyż twórczość moralna bardziej osadza się na tym, aby być samemu impulsem działania, niż zrobić coś oryginalnego. W końcu: urodzenie dziecka nie jest czymś nadzwyczajnym. Nadzwyczajne jest to, iż jest to "moje" dziecko!! Skoro jest to tak wspaniałe, to dlaczego tak trudno być świadomym twórcą?

Jakże wielkiej odwagi wewnętrznej potrzeba, aby na to się zdecydować. Jest to bodajże jedna z głównych obaw, o jakich mówią wrażliwi małżonkowie: czy my możemy "mieszać się" w plany Boże? Rodzicielstwo, rozumiane jako fakt wewnętrzny, wymaga zarówno "widzenia dobra (tj. teorii), jak i nazwania tego dobra "swoim", co prowadzi do spotkania z pierwszą przyczyną życia. Dlatego K. Wojtyła w "Promieniowaniu Ojcostwa" napisze na temat trudu twórczości moralnej: "Powiem więcej: ze zbioru słów, których używam, postanowiłem wyrzucić słowo "moje". Jakżeż mogę posługiwać się tym słowem, gdy wiem, że wszystko jest Twoje? Chociaż nie Ty sam rodzisz w każdym ludzkim rodzeniu, ale przecież ten, który rodzi - już jest Twój. I ja sam bardziej jestem Twój niż "mój". Więc zdobyłem świadomość, że nie wolno mi mówić "moje" na Twoje. Nie wolno mi tak mówić, myśleć, czuć. Muszę się z tego wyzwolić, wyzuć - niczego nie mieć, niczego nie chcieć na własność ("mój" to znaczy "własny"). Czy tak jest naprawdę?"

Być sprawcą, to ZARAZEM tworzyć. Na tym polega wartość dojrzałości, ale i jej dramat. Bo to, co tworzę tak dalece odstaje od doskonałości jedyne Stwórcy! Stąd lęk:

"Lękam się słowa "moje", choć równocześnie miłuję to, co się w nim zawiera. Lękam się jednak, gdyż słowo to stawia mnie zawsze wobec Ciebie (...) I oto wolę zrezygnować z posługiwania się nim, niż odnajdować w Tobie ostateczny jego sens. Chcę bowiem wszystko mieć przez siebie, a nie przez Ciebie. Jest to nonsens - ilu jednak ludzi zaprzęgå się w służbę tego nonsensu?"

Odwołaliśmy się do Arystotelesa i do dzieł K. Wojtyły nie bez przyczyny. Odwołania te mają však dostarczyć ważnych słów-pojęć dla wyrażenia tego, co obserwujemy w życiu małżonków starających się wdrożyć do stosowania naturalnej metody regulacji poczęć. Jest to metoda wymagająca współpracy z Łaską; mówią o tym pierwsze paragrafy Humanae Vitae. Sama kobieca wrażliwość i sama techniczna sprawność nie wystarczają w tej dziedzinie, w której trzeba tworzyć tak osobiście. "Taka ważna sprawa, a tak mimochodem" - określa pewna para swe niepowodzenie w określeniu czasu poczęcia. "Mimochodem", czyli nie w pełni świadomie, choć przecież... przytomnie! Małżonkowie ci mogą powiedzieć, iż była to "ich" decyzja, lecz twierdzą też, że nie byli w nią **osobiście** zaangażowani.

---

Z tym łączy się i trzecia cecha architektów, na której wszystkim nam bardzo zależy. Technik nie jest odpowiedzialny za swoją pracę tak, jak architekt. Oczekujemy od niego pracowitości, dokładności, itd. Od architekta - tego i czegoś więcej: on odpowiada **sobą** na wezwanie, a nie przed kimś za naruszenie norm. Ponieważ jest odzwierciedlony w swoim dziele, odpowiada więc za siebie. Sensem moralnej odpowiedzialności jest pewna głębsza **umiejętność**<sup>2</sup>. Polega ona na dawaniu impulsu **swoim czynom**, na posuwaniu sprawy do przodu, nawet pod prąd. Architekt tworzy nawet wtedy, gdy nie ma zamówienia, a nawet - gdy pojawi się krytyka jego działalności. Człowiek odpowiedzialny udziela bowiem odpowiedzi na wezwanie, które płynie z "wnętrza". Wezwany - **samodzielnie** wychodzi ku dobru, które staje się "jego" celem.

#### **D. Podsumowanie**

Być rzemieślnikiem, być technikiem, i być architektem - to kroki naszego rozwoju moralnego. Nie chodzi to o to, że coś jest lepsze, a coś jest gorsze. Owszem - staje się **dojrzałe**, ale dojrzałość nie odsuwa od siebie tego, co było wcześniej, lecz zespała w nową całość jaką jest odpowiedzialny czyn. W regulacji dietności jest to szczególnie ważne; mówimy przecież o odpowiedzialnym rodzicielstwie.

Każdy następny krok wykonuje się z trudem. Wrażliwość na to dobro, jakim jest potomstwo jest ważna, lecz nie może utrudniać racjonalnego i technicznego podejścia do rodzenia. Roztropny namysł musi brać pod uwagę szereg okoliczności zewnętrznych, takich jak stan zdrowia, warunki mieszkaniowe, itd. Z drugiej strony - tylko techniczne podejście, oparte na "szkiełku i oku", w którym przecenia się "ilość", a nie docenia "jakości" (np. kontakt psychiczny) powoduje, że metoda staje się nadmiernie "mechaniczna".

Jeśli małżonkowie komunikują się ze sobą - dochodzi do uzgodnienia aspektu jakościowego i aspektu ilościowego. Powstaje **sprawność** techniczna, która nie odsuwa wrażliwości, lecz jej służy. Jednakże - metoda to nie tylko technika, choć: na technice się opiera. Sercem metody jest twórczość, oraz to, co ją warunkuje: przeżycie sprawczości. Tak realizowana metoda owocuje też przeżyciem odpowiedzialności. Dopiero te pary, które określamy mianem architektów swego życia, stają się autorami odpowiedzi na Boże wezwanie: Bądźcie płodni, rozmnażajcie się!

Odpowiedzialne rodzicielstwo nie jest pustym sloganem, ani przymusem - jak to niektórzy spostrzegają. Nie chodzi tylko o odpowiedzialność legalną: jak nie zrobię tak, jak ma być, to będę winny.

Owszem, ale - w głębi odpowiedzialność jest pełnym treści wezwaniem, które wyzwala z permanentnej winy; "ciągle grzeszę i spowiadam się". Jest też coraz więcej par, które na to wezwanie odpowiadają, które dojrzewają do tego, aby być particeps Creatoris. Problemy regulacji poczęć to nie tylko błędy, nie tylko frustracja, itd. To również doświadczenia, które wskazują na to, że małżeństwo to powołanie, a w jego rdzeniu zawiera się wezwanie do twórczości moralnej. W powołaniu tym "chodzi przy tym nie tylko o samo zachowanie obiektywnego porządku natury. Poznając go rozumem i zachowując w czynach, człowiek staje się uczestnikiem myśli Boga, particeps Creatoris, ma udział w tym prawie, które odwiecznie Bóg

---

<sup>2</sup>Nie przypadkowo słowo to kojarzy się z pojęciem umysłu, czyli - w dawnej polszczyźnie - z "umem".

nadał światu stwarzając go. Otóż to samo jest dla siebie celem: wartość człowieka, istoty rozumnej, uwydatnia się najbardziej w tym, że jest on particeps Creatoris, że ma uczestnictwo w myśli Boga, w Jego prawie"<sup>3</sup>

Znane są drogi, na jakich to powołanie się rozwija. W metodycznie prowadzonych obserwacjach naukowych<sup>4</sup> starano się określić, jak współczesne pary wdrażają się do stosowania metody. Wydzielono szereg dróg i "ścieżynek", którymi małżonkowie dążą do spełnienia swego rodzicielstwa. Jedną z głównych konkluzji pracy było stwierdzenie: jest jedna metoda, ale szereg dróg jej realizacji. W związku z tym - różna też jest tożsamość tych, którzy metodę stosują. Najwięcej jest rzemieślników, tj. par, w których głównie kobiety są odpowiedzialne za prokreację. Pojawia się tam nawykowy styl radzenia sobie z darem płodności; jest to głównie stosunek przerywany i przymusowa, oparta na lęku przed sobą, separacja. Są wśród tych kobiet takie, które wprowadzają elementy techniki, tj. liczenie; stosują one kalendarzyk, lecz jest to trudne bez współpracy z mężami, bo rzecz nie w samym liczeniu, lecz w podejmowaniu - jak to mówimy - "męskich" decyzji, a z tym u kobiet gorzej.

Na wyższym poziomie funkcjonują pary, które przejęły techniki określania okresów płodności i niepłodności, wypracowane w którejś ze szkół stosowania metody. Jeśli dalej pojawiają się niepowodzenie, to przyczyny nie leżą w technice, lecz w głębszych problemach egzystencjalnych osoby. Czasem pary te nie są "pogodnymi świadkami" metody, gdyż brak im przeżycia sprawczości i doświadczenia twórczości moralnej.

Są wreszcie ci, których możemy określić architektami życia małżeńskiego! Te pary dają świadectwo twórczo realizując wartości. Jest to nierzadko świadectwo zmagania się z własnym charakterem, który jest tworzywem w twórczości moralnej. Czasem jest to przejaw trudnej komunikacji, w której biorą udział dwa charaktery; komunikacja ta wiedzie nie tylko do komunii małżonków, ale też do wyzwolenia się z egzystencjalnego lęku przed sobą i przed odpowiedzialnością moralną za siebie i swoje czyny. Z pewnością warto wyjść w nieznaną, gdyż w zmaganiu tym małżonkowie odkrywają piękno odpowiedzialnego rodzicielstwa.

---

<sup>3</sup> K. Wojtyła "Miłość i odpowiedzialność", str. 221.

<sup>4</sup> Autor artykułu obronił w 1996 r. na KUL-u rozprawę doktorską pt. "Psychologiczne uwarunkowania skuteczności stosowania regulacji poczęć".